



MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Rozwadows, niegdyś kwitnące miasto przyciągające rzesze sprzedających i kupujących. Miasto, które kwitło nie tylko dzięki handlowi, ale również kolei i kulturze. Począwszy od 1973 r., kiedy zostało włączone do liczącej zaledwie 35 lat Stalowej Woli, rozpoczął się jego stopniowy upadek. Dzisiaj, po latach prosperity, pozostały smutne, zaniedbane ślady. Jest jednak szansa, że ta sytuacja ulegnie zmianie. Więcej na stronach IV–V.

Z roku na rok coraz mniej uczestników

Jubileuszowe kołędowanie

Ponad dwudziestu uczestników wzięło udział w piętnastych już Nizańskich Spotkaniach z Kołędą.

Dwudniowe prezentacje rozpoczęły się w sobotę na scenie Nizańskiego Centrum Kultury „Sokół” w Nisku, a zakończyły finałowym koncertem w sanktuarium św. Józefa, w którym wystąpiło jedenastu wykonawców, w tym między innymi schola „Deo” z Rudnika nad Sanem, dzieci z nizańskiej ochronki czy „Perły Maryi” z Lipy. Jubileuszowy koncert laureatów, który przebiegał pod hasłem „Zaśpiewajmy kołędę Jezusowi dziś”, prowadzili Katarzyna Kaczor i Adrian Pieniążek. Tegoroczną gwiazdą spotkań był Wacek Jaskot i Przyjaciele.

Pomysłodawcą nizańskich spotkań z balladą był ks. Adam Lechwar, a jego organizacją od początku zajął się Ruch Światło–Życie, działający przy parafii św. Józefa w Nisku. – Idea przeglądu było wspólne kołędowanie – powiedział Łu-



ANDRZEJ CAPIGA

kasz Haliniak z Ruchu Światło–Życie, który w tym roku po raz szósty odpowiadał za jego prawidłowy przebieg. Finansowo wsparli nas prywatni sponsorzy.

Niestety z roku na rok coraz mniej uczestników bierze udział w nizańskich spotkaniach z kołędą (na początku przyjeżdżały zespoły i soliści z całej niemal diecezji!). Przynajmniej można doszukiwać się wielu. Na przykład dużo kon-

Dzieci z nizańskiej ochronki podczas finałowego występu

kurencyjnych przeglądów odbywających się w diecezji w tym samym czasie, czy wysłużona już formuła spotkań, jaką jest przegląd. Może czas zastąpić ją festiwalem z cennymi

nagrodami? Mimo apeli księży oraz plakatów na mieście, parafianie nie wykazali też większego zainteresowania przeglądem, o czym świadczy między innymi niska frekwencja podczas finałowego koncertu. **AC**

ZA TYDZIEŃ

- Jakie korzyści przyniesie kobietom PRZEJŚCIE NA EMERYTURĘ W WIEKU 65 LAT
- O jubileuszu ZESPOŁU LUDOWEGO „PYSZNICZANIE”
- O KORONKARSKICH PASJACH KAZIMIERY PUCHALSKIEJ z Rudnika nad Sanem

BIAŁE SZALEŃSTWO



ANDRZEJ CAPIGA

Ferie zimowe tuż, tuż. 14 stycznia rozpoczynają je uczniowie ze szkół województw podkarpackiego i lubelskiego, dwa tygodnie później – świętokrzyskiego. Z roku na rok coraz więcej młodzieży wyjeżdża w góry na narty. Tym, którzy nie wyjeżdżają, pozostają lodowiska. Dopisać musi oczywiście pogoda. W rezerwie są na szczęście sale gimnastyczne. Uczniowie wprowadzicie nie zdążyli się jeszcze specjalnie zmęczyć szkołą po przerwie świątecznej, ale jakoś na ich twarzach nie widać specjalnego tym faktem zatroskania. Michał Madurski, uczeń V klasy PSP nr 3 w Stalowej Woli, wprost nie może się już doczekać wyjazdu z rodziną na ferie, tym bardziej że chciałby wypróbować nową deskę snowboardową – prezent pod choinkę. **AC**

Michał ze swoim nowym snowboardem

Oplątek w ratuszu



ANDRZEJ GAJEWSKI

Życzenia od sandomierskich harcerzy i przedstawicieli wojska

SANDOMIERZ. Kolędy w wykonaniu harcerzy i członków młodzieżowej orkiestry dętej towarzyszyły spotkaniu opłatkowemu bp. Andrzeja Dziegi, księży i proboszczów z miejscowych parafii, sandomierskich samorządowców, przedstawicieli wojska, policji, stra-

ży pożarnej, zakładów pracy. Po koncercie burmistrz Sandomierza Jerzy Borowski złożył wszystkim obecnym życzenia. Zgromadzonym pobłogosławił biskup. Wszyscy goście podzielili się potem opłatkiem, składając życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Nowa siedziba policji

STASZÓW. Komenda Powiatowej Policji w Staszowie będzie miała nową siedzibę – z obecnego lokalu przy ul. 11 Listopada przeniesie się na ul. Armii Krajowej do budynku za Urzędem Miasta. Na ciasnotę w dotychczasowej komendzie narzekali policjanci i interesanci, najbardziej uciążliwy był brak parkingu. Decyzją staszowskich radnych budynek przy ul. Armii Krajowej 10 od nowego roku

zostanie przekazany na rzecz Skarbu Państwa. Obecnie mieści się w nim kilka instytucji. I choć zarządca budynku PGKiM wszystkim użytkownikom wypowiedział umowy najmu z dniem 31 grudnia 2007 r., to zainteresowane instytucje będą mogły zajmować lokale jeszcze do końca czerwca br. Budynek zostanie poddany remontowi, który potrwa prawdopodobnie do 2009 r.

Fundacja „Campus” nową szansą

STALOWA WOLA. Nowa fundacja „Campus”, powołana w celu wspierania rozwoju Wydziału Zamiejscowego Nauk o Społeczeństwie KUL w Stalowej Woli, rozwija oraz poszerza swoją działalność. Grono założycieli i zarząd fundacji w obecności bp. Andrzeja Dziegi postanowili powołać wydawnictwo „Tempus”, które będzie obsługiwało nie tylko działalność edytorsko-wy-

dawniczą Wydziału, ale także świadczyło usługi dla klientów z zewnątrz. Dzięki działalności wydawnictwa fundacji „Tempus” będzie można również zintensyfikować kolportaż trzech periodyków naukowych wydawanych przez WZNoS KUL w Stalowej Woli: kwartalników: „Społeczeństwo i Rodzina”, „Przegląd Prawno-Ekonomiczny” oraz półrocznika „Pedagogika Katolicka”.

Zaproszenie na rekolekcje

RADOMYŚL N. SANEM. Wszystkich zainteresowanych Intronizacją Najświętszego Serca Pana Jezusa Króla królów i Pana panów serdecznie zapraszamy do uczestnictwa w rekolekcjach zamkniętych, które odbędą się od 25 do 27 stycz-

nia br. w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Radomyślu nad Sanem. Rekolekcje prowadzi o. Jan Mikrut CSsR. Informacje i zapisy można zgłaszać telefonicznie: 0-15 822 71 71 lub 0 602 728 013 i 0 601 746 225.

Wspólne kolędowanie

SANDOMIERZ. Przedstawiciele działających w diecezji sandomierskiej ruchów, stowarzyszeń, grup oraz chórów spotkali się w sandomierskim Domu Katolickim na wspólnym kolędowaniu. Wzięli także udział we Mszy św., której przewodniczył bp Andrzej Dziega. Wśród kolędujących znaleźli się m.in. człon-

kowie Zespołu Pieśni i Tańca „Raclawice”. W zespole pracującym pod kierunkiem Ewy Sęk tańczy i śpiewa 130 dzieci i młodzieży. Zespół koncertuje na terenie całego kraju, a także poza jego granicami.

– Praca w zespole to fantastyczna zabawa, choć trzeba dużo pracować – zgodnie mówią Kornelia Krzysztof i Małgorzata Wołoszyn, dla których szczególnie atrakcyjne wydają się zagraniczne podróże zespołu – w ostatnim roku odwiedził on Meksyk, Ukrainę i Rosję



JOANNA SARWA

Amatorski teatr z sukcesami

NISKO. Okrągły jubileusz, 10 lat działalności, świętował Teatr Amatorski Towarzystwa Kultury Chrześcijańskiej „Logos” z Niska. Inspiracją do jego powstania były konkursy, w tym między innymi recytacji Pisma Świętego w ramach tygodni kultury biblijnej, wieczory literackie, by wspomnieć tylko te poświęcone

promocji tomików poezji ks. Mariana Balickiego lub spotkania autorskie z poetką ks. Janem Kalinką i poetką Dorotą Kozioł. Na wymienionych kulturalnych imprezach sala widowiskowa Nizańskiego Centrum Kultury „Sokół” pękała w szwach. Teatr rozpoczął swoją działalność od wystawienia sztuki Edmunda Morrisa „Drewniana miska”.



Premiera „Wesela” w Nisku

ANDRZEJ GAJEWSKI

Ku istocie rzeczy

CHRZEST



Scena chrztu Jezusa w Jordanie jest pełna symbolicznej treści. Oto właśnie w tym momencie, kiedy patrzmy na

chrzest Chrystusa, otwiera się niebo, Duch Boży zstępuje i słycać głos Ojca – a my widzimy, że tak jak Chrystus jest Jednym z Trójcy, tak dzięki przynależności do Chrystusa my jesteśmy razem z Chrystusem włączeni w Życie Trójcy, ponieważ w Synu Bożym uczestniczymy we wspólnocie tej Miłości, jaka jest między Ojcem a Synem w Duchu Świętym. Można powiedzieć: przez chrzest jesteśmy w Chrystusie, ale można też powiedzieć: przez chrzest jesteśmy zanurzeni w chrzcie Chrystusa, w tej Jego tajemnicy!

Mówimy: chrzest jest sakramentem wiary. Im większa wiara rodziców, wiara Kościoła, który uczestniczy w dokonywaniu sakramentu, tym większa gwarancja, że dziecko (bo najczęściej chrzczymy jeszcze niemowlęta) zostanie wychowane w duchu wiary. To znaczy: nie tylko posiadasz sumę wiadomości, informacji na temat wiary chrześcijańskiej, ale będzie otwarte, dzięki czystości serca, wolności od grzechu, na łaskę, która będzie przynaglać jego wolę, by wyznawało wiarę i wyciągało z niej konsekwencje. A właściwą konsekwencją wiary jest wierność. Czemu ludzie ochrzczeni, bierzmowani mocą Ducha Świętego, przyjmujący Komunię świętą, po zawarciu małżeństwa są tak często niewierni? Czemu są niewierni dotrzymaniu słowa? Czemu są nieodpowiedzialni w pracy? Wierność jest wyrazem wiary, a wiara jest żywa przez miłość.

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Podziękowania za biskupia posługę

Będzie ożywia! nadzieję

W uroczystej Mszy św. wierni diecezji sandomierskiej dziękowali za 21 lat posługi biskupa pomocniczego Mariana Zimałka.

Ojciec Święty Benedykt XVI przyjął – złożoną wiele miesięcy temu – rezygnację bp. Zimałka z pełnionej funkcji. – Decyzja Papieża nie jest zaskoczeniem. Biskup Zimałek – podobnie jak inni hierarchowie Kościoła katolickiego, którzy osiągnęli kanoniczny wiek – złożył rezygnację, gdy skończył 75 lat. Ale Ojciec Święty prosił go wtedy, by kontynuował posługę do końca 2007 r. – przypomniał po oficjalnym odczytaniu listu Nuncjatury Apostolskiej biskup sandomierski Andrzej Dzięga.

Niezwykłą życzliwość bp. Mariana Zimałka podkreślał także abp Józef Zyciński, przewodniczący liturgii. Wzięli w niej udział biskupi diecezji sandomierskiej, radomskiej i lubelskiej, a także kilkudziesięciu kapłanów i licznie zgromadzeni wierni. Wśród nich znaleźli się uczniowie Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego i Gimna-



JOANNA SARWA

zjum im. św. Jadwigi Królowej w Sandomierzu. – Jego Ekscelencja jest nam niezwykle życzliwy. Szczególnie ciepło i serdecznie doświadczamy tego w czasie naszych uroczystości, w których uczestniczy – powiedziała dyrektor szkoły s. Elżbieta Kowacz. – Prosimy, abyś nas nadal podtrzymywał i utwierdzał w dobrej nadziei – mówił burmistrz Jerzy Borowski, w imie-

Biskupowi Zimałkowi dziękowali uczniowie Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego i Gimnazjum im. św. Jadwigi Królowej w Sandomierzu

niu społeczności Sandomierza, wręczając dostojnikowi symboliczny prezent w postaci złotego kielicha. – Przyjmijcie moje serdeczne podziękowanie i prośbę o dar modlitwy w tym odcinku życia, który rozpoczynam z optymizmem i nadzieją złożoną w Bogu, bo „w nadziei wszyscy jesteśmy zbawieni” – mówił wrzuszony biskup.

JOANNA SARWA

Pomagają choremu koledze

Jasełka dla Wojtka

W kościele Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Połańcu w niedzielę Trzech Króli zaprezentowano „Jasełka dla Wojtka”. Dzieci przygotowujące się do przyjęcia Pierwszej Komunii św. i ich rodzice stali się tego dnia aktorami, by pomóc ciężko choremu 13-letniemu Wojtkowi.

W 2002 roku wykryto u niego nowotwór kości. Choroba była już w stanie zaawansowanym. Nastąpiły przerzuty do płuc. Długie leczenie powoli przynosiło pewne rezultaty. Wiązało się z ogromnym cierpieniem. Chłopiec jest po 10 za-

biegach operacyjnych i 38 chemioterapiach. Leczony był także preparatami z USA, autoszczepionkami z Austrii, których koszt pokrywali rodzice.

Bliisko rok temu chłopiec stracił ojca. Wioząc syna na kolejną chemioterapię, zgi-

nął w wypadku samochodowym. Wojtek doznał złamania wszystkich kończyn, co znacznie utrudniło jego dalsze leczenie.

Wspólnota parafialna postanowiła pomóc chłopcu. Ponad 100 osób przedstawiło tradycyjne jasełka. Przedstawienie pełne było jednak elementów współczesnych, wziętych z życia. Młodzi aktorzy włożyli w to wiele serca, bo wierzą, że pomogą koledze. Po jasełkach została przeprowadzona kwesta, która wspomogła leczenie Wojtusia Dobrocha.

DOROTA SOBOLEWSKA-BIELECKA



DOROTA SOBOLEWSKA-BIELECKA

Czy Rozwadów jest potrzebny Stalowej Woli? Czy warto przywrócić jego dawny wygląd, jak tego pragną lokalni patrioci?

tekst

**ANDRZEJ CAPIGA,
MARTA WOYNAROWSKA**

Rozwadów pojawił się na mapie Polski ponad trzydzieści lat temu. Założył go Gabriel Rozwadowski na mocy przywileju lokacyjnego króla Jana III Sobieskiego. Ponad 30 lat temu miasteczko znikło z tejże mapy za sprawą podziału administracyjnego kraju, wchłonięte przez Stalową Wolę. Jeszcze dziś zagorzali lokalni patrioci nazywają Rozwadów zniewoloną dzielnicą.

– Dla mnie Rozwadów to przede wszystkim samodzielne miasto, a nie dzielnica Stalowej Woli – podkreśla ks. Jacek Łapiński, wykładowca KUL, pochodzący z Rozwadowa.

Jak wygląda dziś Rozwadów w porównaniu do cho-



Lokalni biznesmeni zainteresowali się odbudową ratusza

Zniewolona dzielnica?

ciażby przedwojennego okresu? Czy można przywrócić mu jeszcze dawną urodę, ratując od całkowitej zagłady rozsypujące się budynki, niektóre pamiętające jeszcze czasy cesarza Franciszka Józefa? Czy Rozwadów mógłby się stać stalowowolskim „starym miastem”? W Unii Europejskiej duży nacisk kładzie się przecież na

ochronę narodowego dziedzictwa.

Rynek

Wędrówkę po dawnym i współczesnym Rozwadowie trzeba rozpocząć od rynku. Tutaj bowiem skupiało się całe życie miasteczka.

– Swoją byt zawdzięczał w znacznej mierze handlowi oraz obecności dużego węzła kolejowego – mówi ks. Łapiński. Rynek, podobnie jak dziś, otoczony był kamieniczkami. Na tym jednak podobieństwo się kończy. Na centralnym jego placu stał ratusz z magistratem (spłonął w 1944 r.). W każdy wtorek i piątek plac zamieniał się w targ; handlowano wszystkim, od produktów rolnych i sprzętu gospodarstwa domowego począwszy, na muchach i piawkach skończywszy.

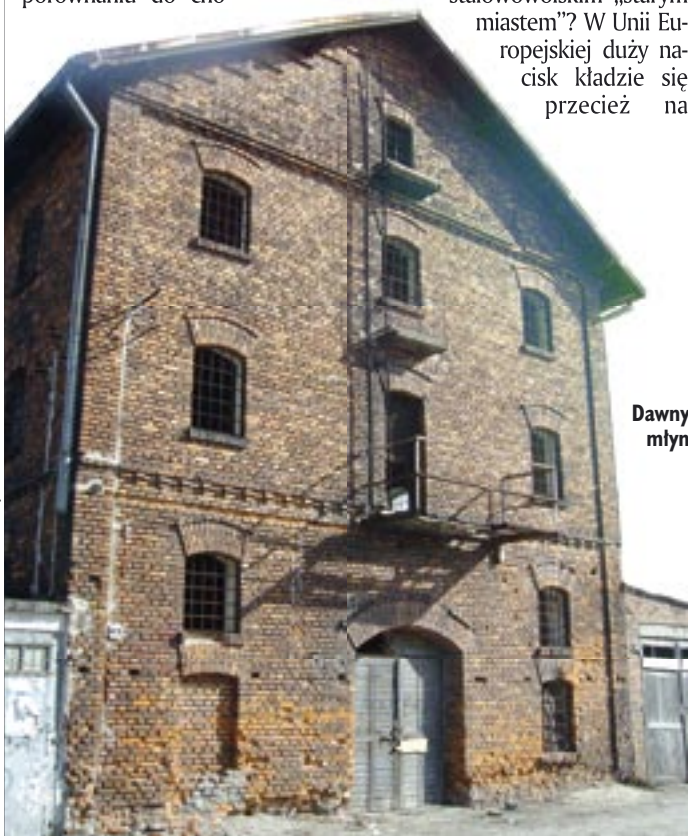
„Po całym rynku – wspomina Roman Jackowski w „Rozwadowie mojego dzieciństwa” – rozchodził się nęący zapach smażonych na miejscu kaszanek i kielbas. Występowali też kataryniarze, najczęściej z tresowanymi papugami, wróżki i śpiewacy (...)”.

Ulice współczesnego Rozwadowa

Na placu, który po 1949 r. służył za targowisko, znajdowała się wcześniej synagoga. Był to duży budynek rozebrany na rozkaz Niemców na początku wojny. Niedaleko była także żydowska łaźnia.

– Rozwadów lat 70. minionego stulecia to tętniące życiem centrum handlowe dla całej Stalowej Woli – zaznacza ks. Jacek Łapiński. – W samym rynku oraz przylegających do niego uliczkach lokowały się przeróżne prywatne sklepy. Tu było wszystko – sklepy spożywcze, przemysłowe, motoryzacyjne; nawet piekarnie i duża księgarnia. Takie zagęszczenie sklepów sprawiało, że mieszkańcy Stalowej Woli licznie przyjeżdżali do Rozwadowa na zakupy. Mówiono nawet: „Jeśli nie kupisz tego w Rozwadowie, to znaczy, że tego nigdzie nie ma”.

– W latach 90. zrobiłem spis sklepów rozwadowskich – mówi Marek Ziemba, wykładowca w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. prof. S. Tarnowskiego w Tarnobrzegu, założyciel portalu www.rozwadow.pl, na którym można znaleźć newsy oraz wiele informacji z przeszłości. –



Dawny młyn



ZDJĘCIA ANDRZEJ CAPIGA

dość najsmaczniejsze (jak mi się wtedy wydawało) kanapki. Cóż... mój Rozwadow nie miał kremówek, ale miał kanapki – dodaje z uśmiechem.

Nieopodal dworca, na tej samej ulicy, był duży szpital kolejowy.

– Cieszył się dobrą renomą, miał świetnych lekarzy, którzy wręcz wrosli w tutejsze środowisko. Takie nazwiska, jak choćby doktor Szanek, Krasoń, Bielówka, Ujda, mówiły same za siebie. Właściwie to wszyscy się leczyli w tym szpitalu. Niedaleko szpitala ulokowało się kino Polonia. Repertuar filmów był bardzo dobry jak na tamte czasy. Niektóre filmy wyświetlano nawet wcześniej niż w kinach Stalowej Woli. Za kinem, nieco dalej, mieścił się sąd i klub „Ronita” gospodarzący w budynku przedwojennego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. W „Sokole” przed wojną istniała drużyna piłkarska o tej samej nazwie (po 1945 r. jej tradycje kontynuował Klub Sportowy „San”); po wojnie z kolei działał tutaj Amatorski Teatr Miejski! – W „Ronicie” działały różne instytucje, m.in. ognisko muzyczne – dodaje ks. Łapiński.

Dzisiaj budynek „Sokoła” jest zamknięty na cztery spusty, bo korzystanie z niego jest niebezpieczne. (Na szczęście stalowowskie władze samorządowe zamierzają do 2010 r. przeznaczyć około 500 tys. złotych na modernizację budynku. „Sokół” wzbogaci się też o kawiarnię z letnim ogródkiem).

Trochę dalej, przy ul. Dąbrowskiego, w budynku naprzeciw dworca, mieściła się ochronka dla dzieci. Rozwadow słynął też z parku kolejowego z figurką Matki Boskiej. Za torami natomiast znajdował się żydowski cmentarz. „W parku – zapisał w swoich wspomnieniach Kazimierz Jackowski – był również kort tenisowy i kręgielnia (...). W okresie letnim w parku organizowano festyny na cele dobroczynne. Niestety Niemcy dla celów wojskowych zlikwidowali cmentarz oraz park kolejowy.”

Cenne inicjatywy

Budowa obwodnicy sprawiła, iż życie w Rozwadowie trochę zamarło. Może ratunkiem

przed całkowitym marazmem tego osiedla byłaby jego renowacja przy wykorzystaniu unijnych funduszy? Może odbudowany ratusz mógłby stać się siedzibą lokalnych władz?

Częściową odpowiedzią na te pytania może być inicjatywa Stowarzyszenia na rzecz Odbudowy Staromiejskiego Ratusza w Rozwadowie. Stowarzyszenie, którego przewodniczącym jest Zbigniew Orczyński, posiada już gotową dokumentację. Koszt inwestycji to około 7,5 mln złotych, ale można liczyć na 70-procentowe wsparcie z unijnych funduszy. Ratusz składałby się z podziemi (miejsce dla filii Muzeum Regionalnego), parteru z podcieniami (drobny handel i usługi), piętra (restauracja i sale konferencyjne, kafejka internetowa) oraz poddasze (pokoje hotelowe). Lokalni biznesmeni poważnie zainteresowali się już tą propozycją.

– Cieszą bardzo wszelkie społeczne inicjatywy – mówi Marek Ziemia – i napawają optymizmem. Doskonałym przykładem jest Stowarzyszenie „Arka” działające przy farze, założone przez dwie bezrobotne panie, którym ta sytuacja bardzo mocno dawała się we znaki. Zabrały się za działanie i właściwie niemal z niczego stworzyły świetnie wyposażoną świetlicę dla dzieci. Najnowszą inicjatywą „Arki” jest Klub Przedszkolaka „Krasnal”, działający na zasadzie miniprzedszkola. Opiekę mogą tu znaleźć dzieci w wieku od 2,5 do 5 lat, co istotne, także w soboty i niedziele.

Szansa na rozbudzenie i wypromowanie Rozwadowa są organizowane od kilku lat doroczne imprezy, jak Piknik Cha-

Budynek „Sokoła”

rytatywny przy klasztorze Braci Mniejszych czy Kolejarska Majówka, przyciągające nie tylko mieszkańców dzielnicy, ale również okolicznych miejscowości.

W ostatnich latach można zauważyć zwiększone zainteresowanie się władz miasta Rozwadowem. Tu znalazło swą siedzibę Muzeum Regionalne, znane już w całym kraju, tu w wyremontowanym budynku „Sokoła” ulokuje się centrum kulturalne. – Wiele miast zauważyło, iż dobrym sposobem na promocję jest wykorzystanie własnej historii, zabytków – mówi Marek Ziemia. – Być może w tym kierunku pójdzie również Stalowa Wola, co byłoby z korzyścią dla wszystkich.

– Opuściłem Rozwadow wiele lat temu, choć nadal jestem jego częstym gościem. Mój obecny Rozwadow nie stracił na swojej dynamice. Nie ten sam dworzec, nie ma szpitala, kina Polonia, „Ronity”. W dużej części pozostał ten sam rynek ze swoją atmosferą, choć i on nieco poszarzał i podupadł. W jakimś sensie nie ma Rozwadowa – jest dzielnica Rozwadow, a na kolejowych mapach stacja Stalowa Wola-Rozwadow. Przyczyny, które sprawiły, że Rozwadow stracił dużo ze swojego pierwotnego blasku, są różnorodne. Na szczęście są ludzie, który zachowali głębokie umiłowanie tego miasta. Jedną rzeczą pozostaje bezdyskusyjna – Rozwadow zasługuje na godne wyeksponowanie i troskę. Co by nie mówić, zanim ktokolwiek pomyślał o Stalowej Woli, zanim ona powstała, był Rozwadow. Był...

i mam nadzieję, że będzie nadal – dodaje na zakończenie ks. Jacek Łapiński. ■



Porównując go z obecnym stanem, okazuje się, że ubyło ich ok. 30 procent.

Teraz na rozwadowskim rynku urządzono planty oraz autobusową zajezdnię. Na środku placu stoi supermarket. Kamieniczki otaczające rynek są wprawdzie po części odnowione, ale estetyka wykonania pozostawia wiele do życzenia. Jedyne wieża kościoła farnego jest pomostem między dawnymi a obecnymi czasy.

Blisko dworca

Drugim obok rynku miejscem, które przed wojną tętniło życiem, był teren wokół obecnego dworca PKP.

– Stację kolejową w Rozwadowie znano w całej Polsce – opowiada ks. Jacek Łapiński. – Każdego dnia przewijało się przez nią wiele tysięcy osób. Naprzeciw jej budynku był nawet hotel o nazwie „Dworcowy”. Lubilem tę stację – w kasie towarowej pracował przez wiele lat mój tato, poza tym na dworcu była restauracja dworcowa. Właściwie zwykły bar – było w nim jednak coś magicznego, w powietrzu mieszały się różne zapachy i można było

Spod jej igły wyszło tysiąc strojów

Talent w rękach

Zazwyczaj nie są bohaterami pierwszych stron gazet, nie opowiadają też o swoich wyczynach przed telewizyjnymi kamerami. Swoją pasję dzielą tylko z najbliższymi, są skromni i z reguły nie lubią rozgłosu.

Anna Radewicz opowiedziała nam o swojej pasji, ponieważ miała na względzie dobro Zespołu Pieśni i Tańca „Raclawice”, dla którego od wielu lat szyje wspaniałe kostiumy. – Pani Ania – mówią dzieci z zespołu – to taka pani, do której lecimy jak w dym, gdy tylko nam się coś pruje.

Dar od Boga

Pani Ania natomiast nie nazywa swojej pasji szyciem. To nie jest tylko zwykłe krojenie, a następnie zszywanie maszynami, których kilka stoi w piwnicy jej domu w centrum Niska. Aby strój miał nie tylko ręce i nogi, ale także duszę, trzeba obserwować próby zespołu, zapoznać się z tanecznym układem. Później dopiero siada się z choreografem i wymyśla coś ładnego, interesującego i poruszającego.

– Moje lalki były zawsze najlepiej ubrane – mówi Anna Radewicz, gdy pytam o początki



ANDRZEJ CAPIGA

jej hobby, które sięgają wczesnego dzieciństwa. – Moje małe koty natomiast miały najładniejsze sypialnie i ubranka do spania.

Anna Radewicz nie kończyła żadnych krawieckich szkół ani kursów. Swój talent nazywa darem od Boga. Przyznaje jednak, że prawdziwą szkołą życia w dziedzinie krawiectwa był dla niej pobyt, jeszcze jako młodej mężatki, w USA. Pracowała w wielkiej fabryce w Wellington, zatrudniającej około trzech tysięcy osób. Właściciele, Żydzi, nie żalowali grosza na szkolenie pracowników. Każdą niedzielę spędzała więc

– **Moje koty miały zawsze najładniejsze ubranka – mówi pani Ania. Chwila pracy, i wdzianko gotowe**

w Nowym Jorku, ucząc się prawidłowego kroju i szycia.

– To nie było zwykłe szycie – wspomina pani Ania – ale tworzenie. Amerykanie zwracali uwagę na piękno, bo dostarczali towar do drogich sklepów.

Ponad tysiąc strojów

Pani Ania potrafi uszyć dosłownie wszystko. Kilkanaście lat temu pokusiła się nawet o wykonanie sportowego garnituru na wysokiego wybrednego mężczyznę; żaden krawiec w okolicy nie podjął się tego zadania. Za najtrudniejsze wy-

zwanie uważa jednak uszycie strojów do „Snieżnej Baśni”.

Materiały do szycia pani Ania wybiera sama, ale zawsze konsultuje zakupy z choreografami; materiały muszą bowiem w tańcu odpowiednio się układać – na przykład falować czy tworzyć kółka – haleczki zaś przylegać do spódniczek, mimo że stanowią osobną część garderoby. Dyskusje trwają czasami po kilka godzin.

Pani Ania dużo inspiracji do swojej pracy czerpie z oglądania występów „Słaska” i „Mazowska”; jej zdaniem, oba zespoły mają najładniejszą choreografię. Piękna choreografia wspaniale wydatnia bowiem stroje.

Anna Radewicz uszyła już dla „Raclawic”, z którymi pracuje kilkanaście lat, i stalowowolskich „Perelek” ponad tysiąc strojów! Kiedyś jeździła również na każdy ich występ. Od jakiegoś czasu wyręcza ją syn Gilbert, z zawodu leśnik, który zaraził się pasją od mamy, a przy maszynie do szycia zasiadał już w siódmej klasie szkoły podstawowej! Bawi go szycie fikuśnych dodatków do strojów. Ma przy tym dużą fantazję.

Od szycia pani Ania odpoczywa, pracując w przydomowym ogródku. Jest to relaks dla oczu zmęczonych długim siedzeniem przy maszynie.

ANDRZEJ CAPIGA

Kolejna spółka sprywatyzowana

Austriacy zainwestowali

Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych Sp. z o.o. w Tarnobrzegu zostało sprywatyzowane.

Umowę prywatyzującą podpisali Jan Dziubiński, prezydent Tarnobrzega, i Petr Vokral, prezes austriackiego concernu ASA International Environment Services GmbH. Za 1 768 000 zł miasto sprzedało firmie ASA 60 procent udziałów w PUK Sp. z o.o. Dodatkowo, po podpisaniu umowy sprzedaży, podwyż-

szona została wysokość kapitału założycielskiego spółki.

Inwestor zobowiązał się m.in. do poniesienia nakładów inwestycyjnych do końca roku 2011 w wysokości 4 mln zł. Inwestor także zobowiązał się do świadczenia usług co najmniej w takim zakresie, jak czynił to dotychczas PUK, niepodnoszenia za nie cen, chyba że będą one wynikały z przyczyn niezależnych od niego. Do umowy prywatyzacyjnej dołączony został także za-

łącznik regulujący pakiet gwarancji socjalnych. Znalazły się w nim gwarancja zatrudnienia dla wszystkich pracowników na okres lat czterech i obowiązek odszkodowań, gdyby okres ten z winy pracodawcy został niedotrzymany. Pracownicy otrzymali także jednorazową premię prywatyzacyjną w wysokości 1000 zł. ASA zapowiada zakupienie samochodów do oczyszczania miasta i selektywnej zbiórki śmieci.

Dla miasta było to ważne wydarzenie. Stanowiło zwińczenie trwającego ponad pół roku procesu prywatyzacji PUK Sp. z o.o., stanowiąc jednocześnie kontynuację strategii prywatyzacji spółek miejskich. To kolejny krok w dobrym kierunku – widać to chociażby po sukcesie prywatyzacji Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej. Już teraz w kolejce po strategicznego inwestora czeka Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej Sp. z o.o.

PA



Kolędy zaśpiewały połączone chóry – katedralny i „Katolika”

Koncert kolęd w Sandomierzu

Pod batutą dyrygenta z nieba

Noworoczny koncert kolęd w wykonaniu sandomierskiego chóru katedralnego, scholi katedralnej oraz debiutującego chóru Katolickiego Liceum i Gimnazjum odbył się w bazylice katedralnej w Sandomierzu.

Chórzyści pod dyrekcją s. Marioli Konopki zaprezentowali prawie 20 kolęd i pastorałek. Akompaniował Piotr Dudek.

– W dzisiejszej kolędowej adoracji chcemy jeszcze raz pochylić się nad tajemnicą wcielenia Syna Bożego oraz zachwyć miłością Boga do człowieka objawioną w Bożym Dziecięciu – powiedział na wstępie ks. Czesław Murawski, duszpasterz chóru katedralnego, zycząc zgromadzonym, aby kolędowanie stało się szczególną okazją do wspólnego modlitewnego spotkania i do adoracji Pana Jezusa.

– Dziękujemy za ten dar, który nas ubogaca, który nas rozra-

dowuje i pokazuje, ile wszyscy jesteśmy w stanie uczynić, gdy będziemy umieli podać się dyrygentowi z nieba – Bogu samemu – powiedział bp Andrzej Dzięga. Ordynariusz wyraził także podziękowanie na ręce burmistrza Sandomierza Jerzego Borowskiego dla wszystkich, którzy z życzliwością wspierają i doceniają znaczenie sandomierskich chórów. Błogosławieństwo pasterskie oraz wspólny śpiew kolęd „Bóg się rodzi” i „Pójdźmy wszyscy do stajenki” zakończyły koncert.

Sandomierski chór katedralny istnieje od 1894 r. Obecnie liczy prawie 60 osób zarówno świeckich, jak i konsekrowanych. Chór Katolickiego Liceum i Gimnazjum im. św. Jadwigi Królowej ma 9 miesięcy i składa się z około

50 uczniów. Dyrygentem obydwu chórów jest s. Mariola Konopka. Natomiast schola ożywia śpiew w bazylice katedralnej od kilku lat. **KS. DW**

Wykonanie kolęd ujęło słuchaczy. Chórom podziękował biskup



KS. DARIUSZ WOŹNICKI



KOMENTARZ TYGODNIA
PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Spełnione marzenia

Na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku Daniel Deckoker, działacz belgijskich Chrześcijańskich Związków Zawodowych, którego we własnym kraju nazywano „Polakiem”, przywiózł do Stalowej Woli – obok darów dla „Solidarności” i budującej się siedziby filii Wydziału Nauk Społecznych KUL – garść drobnych prezentów. Ostatnio, zmuszony przez moją jednoosobową „grupę trzymającą władzę” do świątecznych porządków, znalazłem w jednej z szuflad kasetkę, a w niej okrągłe, trochę już wytarte plakietki z białymi gwiazdami na niebieskim tle i firmowy długopis z logo belgijskiego związku oraz symbolem Unii Europejskiej. To właśnie były upominki od Daniela, a zarazem zachowane z pietyzmem pamiątki naszej wieloletniej przyjaźni.

Kilka lat temu Daniel odwiedził nasz dom na wsi wraz z grupą emerytowanych belgijskich działaczy związkowych i przyjaciół naszego kraju jeszcze z okresu stanu wojennego. Na zdjęciach, które wtedy zrobiłem, stoją uśmiechnięci, może nawet szczęśliwi, że ich marzenia o demokratycznej i zjednoczonej z Europą Polsce stają się faktem. My byliśmy, jak pamiętam, w przededniu akcesji do UE. Oni kibicowali naszym staraniom ze szczerego serca, wiedząc z własnego doświadczenia (m.in. z okresu powojennej odbudowy Belgii, przez której część przeszedł front), że bez wielkiego międzynarodowego wsparcia finansowego nie staniemy na nogi przez wiele lat. Daniel, kustosz grobów polskich żołnierzy z I Korpusu, był z naszym krajem związany emocjonalnie w sposób niezwykły. Jego wiara w to, że nam się uda, zarażała wówczas największych nawet unijnych sceptyków.

Przypominam tamte spotkania nie tylko z powodu odnalezionych w szufladzie pamiątek. Tuż przed Wigilią Bożego Narodzenia zadzwonili znajomi z życzeniami i informacją, że ich syn właśnie przyjechał z Francji i po raz pierwszy minął polsko-niemiecką granicę bez żadnej kontroli. Pomimo że wiedział o wejściu Polski do strefy Schengen, przeżył spory szok – nie było celników, straży granicznej, przedświątecznych korków oraz sznurów stojących na poboczu tirów. I rzeczywiście poczuł się, jak prawdziwy mieszkaniec „starej” Europy, w której wewnętrznych granic nie ma od dawna.

Taki szok przeżyłem i ja w kwietniu 1997 roku, kiedy na zaproszenie Chrześcijańskich Związków Zawodowych odwiedziłem w grupie działaczy samorządowych z województwa tarnobrzeskiego i szefów NSZZ „Solidarność” Regionu Ziemia Sandomierska trzy ważne miasta – Liège, Brukselę i Brugię. Gdy jechaliśmy w tamtą stronę, pokazywano nam resztki budynków dawnych przejść granicznych oraz niewielką tablicę na autostradzie, informującą, że właśnie przejechaliśmy z Belgii do Holandii, w której chcieliśmy zobaczyć słynne Maastricht.

Wciążu jednego pokolenia zniknęła z Europy żelazna kurtyna, a my jesteśmy w NATO i Unii. Czy mogłem o tym marzyć jeszcze dwadzieścia lat temu?

Koło Misyjne w Staszowie

Otwierać serca dla Jezusa

Starają się żyć według Ewangelii, przyjmować Komunię św. oraz ofiarowywać codzienne zmagania, krzyże i cierpienia w intencji misjonarzy.

Koło Misyjne przy Publicznej Szkole Podstawowej nr 2 w Staszowie (parafia pw. św. Bartłomieja) obchodzi właśnie czwartą rocznicę swej działalności.

Kiedy ks. Piotr Kaliciński wyjeżdżał do Republiki Południowej Afryki, bp Andrzej Dzięga poprosił o modlitwę w intencji misjonarza. Było to 6 stycznia 2004 r. w kościele pw. Ducha Świętego, gdy ks. Piotr otrzymał z biskupich rąk krzyż misyjny. Modlitwę obiecali parafianie staszowscy z proboszczem ks. Henrykiem Kozakiewiczem. Wtedy Koło Misyjne narodziło się jakby na nowo.

Dziś Koło Misyjne obejmuje dwie grupy: młodszą, czyli dzieci z kl. I–III, którymi opiekuje się autorka tego artykułu, i starszą, obejmującą uczniów z kl. IV–VI, pod kierunkiem katechetki Joanny Wójcik.

Grupy pracują, korzystając z programu pt. „Dzieci i młodzież pomagają misjom”, zatwierdzonego przez dyrektora szkoły Jana Gromniaka. Jego główną ideą jest modlitwa i materialna pomoc misjonarzom, szczególnie pochodzącym ze Staszowa.

– Program powstał z uwagi na bardzo ważną rolę, jaką w procesie dydaktyczno-wychowawczym spełniają zajęcia pozalekcyjne oraz zainteresowanie uczniów wolontariatem misyjnym i różnymi organizacjami działającymi na rzecz misji, a także z chęci nawiązania kontaktu z konkretnym misjonarzem, zwłaszcza że z naszej parafii na misje wyjechało już dwóch księży – zaznacza Joanna Wójcik.



AGATA BAZAK

Mali misjonarze

Członkowie Koła Misyjnego to uczniowie mający od 8 do 12 lat. W sumie jest ich 62. Spotykają się w szkole po zajęciach lekcyjnych. Poznają wtedy pracę misjonarzy i kraje misyjne. Ostatnio oglądali film o dzieciach w Afryce, który bardzo ich wzruszył. Są pełni zapału do pracy na rzecz misji.

– W czasie Adwentu wszyscy bardzo zaangażowaliśmy się w malowanie szklanych witraży i bombek. Sprzedawaliśmy je potem przed kościołem, a pieniądze przekazaliśmy misjonarzowi z Syberii – opowiada z zapałem Kamila Piątek.

Dwa lata temu mali misjonarze zorganizowali na terenie szkoły akcję „Pomóżmy misjom”, z której dochód przeznaczili dla dzieci w Czadzie. Każdego roku biorą udział w diecezjalnej akcji „Grosik dla misjonarza” oraz w akcji „Każdy znaczek wspiera misję”, zorganizowanej przez werbistów.

– Zbieramy skasowane znaczki z kopert i kartek pocz-

towych, a potem wysyłamy je do Pieniężna do ojców werbistów, którzy te znaczki sprzedają i mają w ten sposób pieniądze na misje – wyjaśnia Kornelia Kozak. – Bierzymy również udział w różnych zbiórkach pieniężnych przed kościołem – wtóruje jej Sylwia Łukaszek.

Modlitwne wsparcie

Jednak pomoc materialna to nie wszystko. Członkowie Koła Misyjnego starają się także pomagać duchowo i, jak mówią, najważniejsza jest modlitwa. Ofiarują ją głównie za misjonarzy, którzy pochodzą ze Staszowa. Modlą się więc za o. Piotra Kalicińskiego (kapłana diecezjalnego) i o. Arkadiusza Bajaka (klaretyna). W ich intencji starają się żyć według Ewangelii, przyjmować Komunię św. oraz ofiarowywać codzienne zmagania, krzyże i cierpienia. Nie zawsze się to udaje, ale bardzo się starają.

Zapleczem dla duszpasterskiej posługi staszowskich

Jaselka w wykonaniu dzieci z Koła Misyjnego

księży na misjach jest dziecięce koło Żywego Różańca. Należą do niego prawie wszyscy uczniowie z klasy IV d.

Ich zadaniem jest codzienna modlitwa na różańcu za misjonarzy. Warto zaznaczyć, iż niektóre dzieci wraz z rodzicami podejmują również trud pieszej pielgrzymki do Sulistawic, która odbywa się co roku po uroczystości Bożego Ciała.

Nagrodą dla małych misjonarzy za całoroczną pracę są wyjazdy do różnych sanktuariów. W tym przedsięwzięciu Koło Misyjne bardzo wspiera ks. proboszcz Henryk Kozakiewicz, który w ubiegłym roku szkolnym ufundował dzieciom wyjazdy do Kalkowa i Sandomierza.

Małym Misjonarzom ze Staszowa patronują św. Tereska od Dzieciątka Jezus oraz Jan Paweł II – misjonarz naszych czasów – jak określają go dzieci. – Często przychodzimy z naszą panią do kaplicy Jana Pawła II, mieszczącej się w kościele pw. Ducha Świętego, i tutaj prosimy o potrzebne łaski dla naszych misjonarzy – mówi Adam Murawski.

AGATA BAZAK